Nr. 234. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 27 czerwca 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Regulacja rzek.

Lwów 26 czerwca.

I. Po dwudziestoletnich, co najmniej, nawoływaniach, po licznych wnioskach i nawet uchwałach, pojawił się ostatecznie w sejmie galicyjskim projekt ustawy o regulacji rzek, nie obejmujący wprawdzie całego kompleksu prac, jakie należałoby w tym kierunku wykonać, ale, bądź co bądź, stanowiący początek akcji pierwszorzędnej doniosłości dla kraju.

Projekt ten jest zarazem najwymowniejszą odpowiedzią ze strony Koła polskiego w Wiedniu na zarzuty, jakie czyniono jego stanowisku w ostatniej kampanji parlamentarnej. Gdyby reprezentacja nasza w Wiedniu nic więcej nie była wyniosła z ostatniej sesji, jak tylko ów projekt ustawy, już miałaby pełne prawo do szczerego uznania. A należy się ono w wielkiej mierze również ministrowi dla Galicji, drowi Piętakowi, który śmiało może powiedzieć, iż w tych zabiegach *magna pars fuit*.

Nie obliczonem na efekt zewnętrzny krzykactwem, nie interpelacjami i bezwartościową szermierką słów, ale taką pracą, jaka znamionowała Koło polskie w Wiedniu, zapewnia się lepszą przyszłość krajowi i zdobywa się wdzięczność społeczeństwa.

Ogólnikowo streściliśmy już projekt rządowy. Z uwagi jednak na doniosłość sprawy, należy rozpatrzeć go bliżej.

Otóż, wedle wniesionej ustawy, mają być uregulowane następujące rzeki, względnie części rzek:

A. 1) Skawa od Suchej do ujścia do Wisły,
2) Raba od Lubnia do ujścia do Wisły,
3) Poprad od Muszyny do ujścia do Dunajca,
4) Wisłok od Frysztaka do ujścia do Sanu,
5) Wiar od Niżankowic do ujścia do Sanu,
6) Stryj od Turki do ujścia do Dniestru,
7) Świca od Weldzirza do ujścia do Dniestru, wraz z dopływem Sukielem od Bolechowa do ujścia,
8) Sołotwińska Bystrzyca od Sołotwiny i Nadwórniańska Bystrzyca od Zielonej do ich złączenia się, a następnie połączona Bystrzyca od ujścia do Dniestru,
9) Tanew od granicy monarchji z Rosją do ujścia do Sanu.

B. Przestrzenie rzek Dunajca, Wisłoki i Sanu, przylegające do dolnych części tych rzek, zostających w zarządzie państwa, na których obecnie regulacja jest w toku, mianowicie:
10) Dunajca od Zgłobic do Nowego Targu,
11) Wisłoki od Mielca do Żmigrodu,
12) Sanu od składu solnego do Liska.

Przy regulacji części rzek pod B wymienionych, należy w szczególności mieć na oku użycie ich do żeglugi, względnie spławu.

Całe koszta regulacji przestrzeni rzek, oznaczonych w § 2, będą po wykonaniu potrzebnych robót przedwstępnych, ustalone ostatecznie przez administrację państwa, w porozumieniu z wydziałem krajowym. W myśl dotychczas stosowanych zasad co do pieniężnych świadczeń kraju na koszta regulacji rzek w Galicji, przyczyni się kraj do kosztów regulacji przestrzeni Dunajca od Nowego Sącza do Nowego Targu, przestrzeni Wisłoki od Jasła do Żmigrodu i przestrzeni Sanu od Sanoka do Liska, udziałem 40-prc., podczas gdy resztę, a więc 60 prc. całych kosztów, względnie koszta regulacji pozostałych części trzech rzek w § 2 pod B. 10, 11, 12 wymienionych, pokryje skarb państwa z zastrzeżeniem, że wydatek, przypadający na czas po r. 1912, zostanie przyzwolony w drodze konstytucyjnej.

Celem pokrycia kosztów, potrzebnych w czasie od r. 1904—1912, na regulacje przestrzeni rzek, oznaczonych w 2, będzie utworzony fundusz budowy, do którego w tym okresie wpłynąć mają datki państwowe w ogólnej kwocie 19,398.600 k. z kredytu, przeznaczonego na regulacje rzek i datki krajowe w ogólnej kwocie 6,962.400 k.

Utrzymanie po upływie czasu budowy robót, wykonanych na wspólne koszta na przestrzeniach rzek wymienionych w § 2 będzie zapewnione przez osobną ustawę krajową.

Utrzymanie przestrzeni Dunajca (od Zgłobic do Nowego Sącza), Wisłoki (od Mielca do Jasła) i Sanu (od Składu solnego do Sanoka), uporządkowanych wyłącznym kosztem państwa dla żeglugi względnie spławu, obejmie po upływie czasu budowy administracja państwa z zastrzeżeniem, że potrzebne fundusze zostaną przyzwolone w drodze konstytucyjnej.

Postanowienia o wszystkich zasadniczych technicznych i ekonomicznych sprawach, dotyczących regulacji, które są przedmiotem niniejszej ustawy, o ile te regulacje nie nastąpią na wyłączny koszt państwa, porucza się osobnej komisji, pod przewodnictwem namiestnika lub jego zastępcy, w której skład wejść mają:

a) po jednym członku, mianowanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo handlu, w porozumieniu z innemi, interesowanemi mocarstwami,

b) jeden administracyjny i jeden techniczny delegat namiestnictwa,

c) jeden administracyjny i jeden techniczny delegat wydziału krajowego,

d) po jednym delegacie obu towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie.

Dla każdego członka komisji ma być ustanowiony zastępca, który ma go w razie przeszkody zastąpić.

Komisja nie występuje na zewnątrz jako władza.

C. k. namiestnictwo opracuje ogólny program i obliczenie całych kosztów regulacji, które podda uchwale komisji oznaczonej w § 8, a następnie przedłoży c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia, w porozumieniu z innemi, interesowanemi ministerstwami.

W tym ogólnym programie ma być w szczególności ustanowione następstwo rozpoczęcia szczególnych przedsięwzięć, oraz wynikający stąd rozdział przeznaczonych na poszczególne regulacje w okresie od roku 1904—9912 funduszów.

Program robót na każdy rok budowy, ułożony przez namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, przy zastosowaniu się do ogólnego programu zatwierdzonych generalnych projektów i rozporządzalnych środków, będzie poddany uchwale komisji regulacyjnej.

Wykonanie robót regulacyjnych i zarząd funduszem budowy obejmuje administracja państwa.

Szczegóły o tem postanowieniu i sposób wykonywania, przysługującego wydziałowi krajowemu w tej mierze wpływu, określi rozporządzenie wykonawcze, które wyda namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, po uzyskaniu zatwierdzenia przez interesowane ministerstwa.

O ileby regulowanie którejkolwiek z rzek, wymienionych w §. 2 pod A) i B), w górnym biegu powyżej zakreślonych tam granic, względnie zabudowanie tych wód w okolicy źródeł, tudzież regulowanie, względnie zabudowanie poszczególnych dopływów rzek, wymienionych pod A) i B), okazać się miało konieczne, należy postarać się o to w drodze osobnych ustaw krajowych.

Wynika z powyższego, iż rząd w przedłożonym projekcie uwzględnił niemal wszystkie życzenia reprezentacji kraju i posłów naszych do rady państwa. Od sejmu zawisły teraz dalsze losy akcji, która bezsprzecznie stanie się najpiękniejszem zakończeniem obecnej kadencji.

Z tajemnic fundacji skarbkowskiej.

W poprzednich dwóch artykułach wskazaliśmy na to, że Wydział krajowy w sprawozdaniach swych zanadto wiele przemilczał, a za mało powiedział, że nie nazwał złego po imieniu i nie zdobył się na powiedzenie, kto tam najwięcej zawinił. Otóż wiadomo, że stosunki w fundacji były wprost niemożliwe, że mimo nawoływań prasy, mimo dowodów, że gospodarka jest złą aż do lekkomyślności, potrzeba było lat całych i krzyczących aż faktów, ażeby sprawą zajął się jak należy Wydział krajowy i Sejm. Co prawda, po ostatniej zmianie rady administracyjnej, szczególnie przez wejście do niej p. Veyhingera, stosunki o wiele na lepsze się zmieniły, ale stan rzeczy jeszcze bardzo wiele reform potrzebuje. Zdaje nam się, że przedewszystkiem stanowisko dyrektora dóbr powinno być należycie oświetlone i omówione.

Pensja jego wraz z dodatkami, relutum za mieszkanie i drzewem, wynosi nie mniej jak 11.040 koron, a że koszta podróży wynoszą rocznie około 800 kor., przeto ogółem pobiera dyrektor 11.840 kor. I pomimo tej, jak na nasze stosunki, wysokiej pensji, właśnie w dziale zarządu dóbr były największe braki, właśnie tu były największe zaległości, które zaledwie usunąć się dały częściowo. To też rada administracyjna. uchwalając budżet na r. 1900, zastanawiała się nad sprawą potrzeby i pożyteczności takiego funkcjonarjusza, na wniosek p. Vayhingera. Ten ostatni, wykazawszy smutny stan finansowy fundacji, postawił wniosek zwinięcia posady dyrektora, jako kosztownej, a jak uczą fakty, zupełnie bezpożytecznej. Rzecz prosta, że tak stanowczy wniosek wywołał gorącą rozprawę, której rezultatem było — odroczenie tej sprawy. Rozumiemy, że decyzja w tym kierunku nie jest rzeczą miłą — ale czujemy, że jest jednak nieuniknioną. To też sprawą tą powinna się zająć komisja sejmowa, której odpowiednich informacyj autentycznych zapewne nie braknie.

Z obowiązku publicystycznego zwracamy uwagę na stosunki bardzo nienormalne w fundacji, które sprawiły, że, jak to mówią, cała maszyna dawnoby już stanęła, gdyby nie sumienność, pracowitość i poczucie obowiązku niższych funkcjonarjuszy, którzy pracują z zaparciem się siebie, jakkolwiek byt ich jest nie do pozazdroszczenia — a przyszłość rodzin, w razie śmierci któregokolwiek z nich, wprost smutna. Fundacja hr. Skarbka jest jedną z najpiękniejszych, humanitarnych instytucyj w Europie — i oby kiedyś nie dała naszym wrogom prawa. do stawiania jej za wzór niezdrowej i niewłaściwej naszej gospodarki!

Szkoły dublańskie.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach miała w r. 1900/1 49 uczni, z tych 26 pochodzących z Galicji. Ponieważ rozszerzono ją znacznie, przeto internat może pomieścić obecnie 58 uczniów. W ubiegłym roku dokonano ważnych reform na polu nauki w tym kierunku, aby w granicach statutu organizacyjnego, nie obniżając dotychczasowego poziomu naukowego, dać przecież większy nacisk praktycznemu kierunkowi.

W tym też celu do zwykłych pracowni i laboratorjów, zamierza dyrekcja dodać, jako praktyczne laboratorjum, dla uzmysłowienia nauk zawodowych — całe gospodarstwo dublańskie.

W tem nowem, praktycznem laboratorjum wymagać się będzie od uczniów nie tylko poznania organizacji i obrotu gospodarstwa całego, ale i zapoznania się praktycznego z całą techniczną stroną wykonywania robót.

Dotychczas uczniowie za mało stykali się z praktyczną stroną gospodarstwa — o ile nie robili tego z amatorstwa. Program nauki wiązał ich dosyć licznie z folwarkiem, którym raczej tylko teoretycznie się zajmowali — obecne zmiany dążą do tego, ażeby ze spektatora zrobić organ współczynny. W tym celu będą uczniowie kolejno fungować, jako dyżurni i będą uczestnikami całego przebiegu, od wydania dyspozycji do ukończenia. Będą mieli obowiązek wglądania we wszystkie szczegóły, bez prawa jednak wydawania poleceń lub ich zmieniania. Myśli tej szczerze przyklasnąć można.

Niższa szkoła rolnicza w Dublanach liczyła 36 uczniów. Dwunastu z nich ukończyło szkołę i otrzymało świadectwo uzdolnienia na pisarzy ekonomicznych i dozorców.

Wszyscy abiturjenci, jak w poprzednich latach, otrzymali posady w większych majątkach ziemskich — i co chlubnie o szkole świadczy. przeważnie w tych dobrach, gdzie już poprzednio byli czynni ukończeni uczniowie niższej szkoły dublańskiej. Odnośnie do obu szkół zanotować warto, że w wyższej szkole najsilniej są reprezentowani wśród uczniów synowie przemysłowców, urzędników i właścicieli realności; pomiędzy słuchaczami zaś szkoły niższej, synowie włościan i oficjalistów prywatnych.

Z Egiptu.

Kair w czerwcu.

(*Oryg. koresp. „Dzien. Polsk.“*)

Powinienem, pisząc z Egiptu, datować mą korespondencję ze „San-Stefano“, bo i my tu mamy nasze „wypada“ i „nie wypada“ i wierzajcie mi, że żadna Lwowianka nie czułaby się tak zawstydzoną, gdyby ją ktoś w lipcu lub sierpniu w Jezuickim ogrodzie spotkał, zamiast w Zakopanem, lub co najmniej w Brzuchowicach. jak Egipcjanka *qui se respecte*, przydybana w czerwcu na tutejszym bruku!

Lecz trudno — nie każdy może być co roku w Zakopanem i nie każdy w San Stefano.

Śliczny ten zakład, o dobry spacer od Aleksandrji w „Ramleh“ położony — tuż nad morzem — jest rodzajem kasyna, lub „cursalonu“ w wielkim stylu.

Przepych wschodni i europejski komfort pozwala zapomnieć tym, którym obowiązki nie pozwalają lata spędzić w Europie, o strasznych skwarach stolicy.

Dwór już od dawna rozbił tam swe namioty, ubiegłego tygodnia wyjechali wszyscy ministrowie, a pomału podąża za nimi cały świat dyplomatyczny.

Nie sądźcie jednak, by to była ucieczka przed dżumą, — bo my się jej tu zupełnie nie boimy! W Zagazig i Minich o kilka stacyj stąd oddalonych, skonstatowano od 7 kwietnia do dziś 37 wypadków zasłabnięć, z tego 18 śmiertelnych! Przecież to chyba nie epidemia?..

Jednak to wystarcza „radzie sanitarnej“, by domagać się od rządu 20 000 liwrów kredytu na cele sanitarno-ochronne.

Tymi dniami rząd rozstrzygnie wysokość tego kredytu — a jeżeli zbyt nie poskąpi, to dżuma wnet ustanie, bo członkowie rady sanitarnej muszą spieszyć do Szwajcarji, Karlsbadu, lub nad Północne morze, badać najnowsze zdobycze na polu... „automobilizmu“, który, mówiąc nawiasem, nielitościwie się tu rozwinął i zwiększył jeszcze liczbę plag ulicznych, których tu i tak nie mało.

Zagazig i Minich — te dwie zapowietrzone miejscowości — już od kilku lat cierpliwie znoszą te złowrogie mumie, skarbiąc sobie wdzięczność na wskróś angielskiej „rady sanitarnej“ i jej kieszeni.

Szkoda, że na te nadużycia właśnie wczoraj zamknął oczy Takla Pasza, właściciel i naczelny redaktor ***Piramid***, francuskiego dziennika miejscowego, który ze zjadliwością i swobodą, tutejszej prasie właściwą, ścigał bez litości Anglików i ich nadużycia, niedostępny ni prośbom, ni groźbom.

Dla synów Albionu nie pałałem nigdy sympatją, tu zaś, gdzie z pod ich chłodu, u nas oryginalnością zwanego, wykłówa się buta, przejawiająca się w arogancji na każdym kroku, musi się ich nienawidzieć...

Jedną z nich tu mamy korzyść towarzyską — oto raczą nas 4 razy w tygodniu koncertami, wcale dobrych wojskowych muzyk, w przeciwstawieniu do iście kocich muzyk krajowców, które grają wszystko, „a la turca“.

Ostatnie echa niepowodzenia w Transwaalu jednak, trochę tę angielską butę poskromiły.

Naprostowali nieco kaszkieciki, które im już się ledwo na prawem uchu trzymały, mimo silnej gumki i pozwalają łaskawie na szerszych chodnikach miasta obok siebie i innym śmiertelnikom, byle skromnie się przechadzać, nawet chociażby nie mieli w zębach krótkiej fajeczki, ziejącej słodkim „Capstanem“.

Termometr nam tylko nie dopisuje, bo od kilku dni w cieniu poniżej 40° spaść nie chce, ale trzeba się uzbroić w cierpliwość, za 5 miesięcy zmieni się temperatura, a z nią i życie, i może wówczas was więcej czemś uraczę, jak dziś.

Plamy na słońcu.

Między burzą z przeszłego tygodnia, która zalała garbarnie nad rzeką Biévre, zmoczyła do nitki gości, zwiedzających wystawę ogrodniczą, i potłukła w Paryżu szyb za 100.000 fr. — a eksplozją w Cardiff, gdzie kilkudziesięciu robotników zginęło od jednego podmuchu, nie ma na pierwszy rzut oka logicznego związku. A jednak zdaje się, że związek taki istnieje i że obydwa te wypadki wywodzą się od tej samej przyczyny i opierają się na tych samych prawach. Tak przynajmniej twierdzi uczony abbé Moreux, jeden z ludzi najlepiej poinformowanych o tem, co się dzieje w przestrzeni kosmicznej.

I w jednym i w drugim wypadku — zdaniem tego uczonego — winę ponosi słońce, a raczej plamy na słońcu. Abbé Moreux obrał sobie, jako specjalność, studjum słońca, a rezultaty swej pracy złożył niedawno w sensacyjnem dziele: „le Probléme solaire“, do którego przedmowę napisał Flammarion. 20 maja, odbywając swą codzienną inspekcję na słońcu, Moreux odkrył na wschodnim tegoż brzegu ogromną plamę. W wychodzącem w Paryżu piśmie angielskiem *New-York-Herald*, w którem Moreux czasem umieszcza swe prace, ukazał się przezeń podany rysunek tej plamy, o której zresztą pisała prasa całego świata. Nie zaznaczono jednak przepowiedni, które Moreux dołączył do opisu tego zjawiska. Zapowiedział on bliskie zaburzenia igły magnetycznej, jako to burze magnetyczne i elektryczne i zorze północne w okolicach polarnych. Przepowiednie te istotnie spełniły się we wszystkich wskazanych okolicach. Oto, jakie abbé Moreux podaje wytłómaczenie związku, istniejącego między słońcem, a zjawiskami atmosferycznemi:

Słońce przedstawia nam się jako jaśniejąca okrągła szyba, wielkością dorównywująca pozornie. szybie księżyca. Lecz to, co widzimy, jest niejako tylko jądrem słonecznem, przez astronomów zwanem fotosferą, na której to właśnie okazują się plamy. Dokoła tej fotosfery jednak rozciąga się powłoka gazowa, dość gęsta, którą nazwano chromosferą. A nareszcie następuje trzecia warstwa, zwana wieńcem (couronne), złożona z żywiołów, tak rzadkich i subtelnych, że dadzą się odróżnić jedynie podczas zaćmienia słońca.

Wedle oryginalnej teorji wspomnianego uczonego, plamy tworzą się na tych punktach fotosfery, na których normalna temperatura słońca już i tak niezmiernie wysoka, skutkiem przypadkowych okoliczności podwyższa się jeszcze znacznie. — Gazy i żarzący pyłek chromosfery i wieńca, krążące ciągle wedle pewnych praw, zgęszczają się zwolna i zbliżają do jądra, a w ruchach tych powstają tarcia i wstrząśnienia, skutkiem których miejsca niektóre fotosfery rozgrzewają się tak nadmiernie, iż wszystko się tam ulatnia i powstaje ciemna plama. Tak więc plamy te nie byłyby oznaką zaniku, czyli oziębienia słońca — jak twierdzę inni uczeni — ale przeciwnie większej intenzywności gorąca i większej aktywności.

Plamy słoneczne, jako wyniki ogromnych wstrząśnień, odbywających się w chromosferze słońca, muszą mieć swe odbicie i na innych planetach, których życie zależnem jest od słońca. Każda zwyżka temperatury słonecznej wywołuje

---

63

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

Koń oszalały z bólu, dawał susy ogromne na przestrzeni może stu sążni. Po za sobą Troilus słyszał galop koni, które goniły za nim. Walka była nierówna; odległość się zmniejszała. Czy trzeba będzie umrzeć? Troilus wyjął z zanadrza pismo królowej.

— Jeżeli rzucą się na mnie, to je połknę.

W tej chwili jeździec jadący w największym pędzie ze strony przeciwnej, ukazał się przed nim.

— Troilus!

— Piękny Paź!... Ah! ocal mnie! Ocal królowę!

— Od jakiego niebezpieczeństwa?...

— Weź to pismo, to dla księcia Kondeusza...

— Właśnie wiozę dla królowej pismo od księcia.

— To niepotrzebne! Powróć z twoim listem i mój zabierz.

— Dlaczego ty nie jedziesz zemną?

— Koń mój raniony! Jedź, mówię ci!

— Siadaj na mojego konia.

— Nie, jedź, jedź, tracisz czas drogi. Gonią mnie. Czyś nie słyszał biegu koni?

— No, weź mojego konia; ja zostanę!

— Galléhaut, w imię naszej przyjaźni, w imię Marceliny, królowej, rób, co ci mówię. Jedź, jedź, czas jeszcze... To dla księcia Kondeusza, przedewszystkiem! Żegnaj!

— Żegnaj! kiedy chcesz tego koniecznie!

I Galléhaut odjechał zmartwiony.

Na wybrzeżu Sekwany droga się załamywała, następnie rozchodziła do rzeki, druga do Paryża.

Piękny Paź wahał się chwilę, gdyż droga krótsza wiodła przez Sekwanę i prom był w Charenton; lecz zastanowił się, że przewoźnika może nie zastać i skierował ku Paryżowi.

— Ba! trochę dalej, lecz nic gorszego się nie stanie, jak to, że zabiję konia.

...Troilus poznał, że nie ujdzie tym, co go ścigają. Wreszcie, nie miał zamiaru uciekać.

Noc taka jasna, że widziano napewno, jak rozmawiał z drugim jeźdźcem: za jakąkolwiekbądź cenę potrzeba przeszkodzić, żeby tego jeźdźca nie ścigano.

Niedługo przeciwnicy dotarli do niego i rzucili się z wściekłością. Zadrżał, gdy ten, który wodzem się wydawał, zbliżył się: to był kardynał de Lorraine. Troilus pomyślał, że Piękny Paź nie dość daleko jeszcze odjechał i przygotował małe podejście:

— Dlaczego napadacie mnie? — zapytał wyniośle.

— Masz pismo; oddaj je...

— Jakie pismo?

— To, które wieziesz Hugenotom. Ty sam jesteś Hugenotą, wiem o tem.

— Nie mam pisma.

— Więc oddałeś jeźdźcowi, który przyjechał ku tobie przed chwilą. Widzieliśmy, jak do niego mówiłeś.

— Być może.

— Hej! ruszajcie za tym jeźdźcem, rozkazał kardynał kilku żołnierzom, siedzącym na doskonałych koniach.

Żołnierze znikli, lecz jeden z nich powrócił niebawem.

— Ekscellencjo, droga rozchodzi się w dwie strony; którą mamy jechać?

— Którą drogą pojechał twój przyjaciel?

Tego właśnie czekał Troilus. Przybrał minę naiwnego prostaka i zapytał nieśmiało:

— Jeżeli powiem, to pan wróci mi wolność?

— Przyrzekam...

— Otóż pojechał na lewo; a przewoźnik przeprawił go na drugą stronę Sekwany.

— Jedźmy do Sekwany — rzekł kardynał — a ty, jeżeliś skłamał, miej się za umarłego.

Troilus pomyślał w głębi duszy:

— Wiem i bez tego, że w twoich rękach mogę się uważać za umarłego; lecz ocalam królowę!

Mały oddział przybył do chaty przewoźnika i pukał do drzwi.

Uchyliło się okno i pokazała się lufa rusznicy:

— Czego chcecie?

— Hola! przewoźniku — rzekł kardynał — zejdź; prom gotów?

— Zawsze gotów w dzień, proszę pana; nigdy w nocy!

— Jednak przewiozłeś tylko co jeźdźca z koniem.

— Chyba przez sen... Nie, nie przewoziłem nikogo.

— Zdrajco! — krzyknął kardynał, patrząc ostro na Troilusa.

— Ty sam zdrajca!

— Ośmieliłeś się powiedzieć mi, że jeździec przebył Sekwanę!

— Ja to mówiłem?

— Ma się rozumieć; że pojechał na lewo i że...

— Omyliłem się: jeździec pojechał na prawo; lecz zdaje mi się, iż napróżno gonić za nim. Dosyć już wyprzedził nas...

Troilus mówił chłodno i drwiąco, co do ostatniej pasji przywiodło kardynała.

Rozkazał zawrócić do zamku i pomimo późnej godziny, zaprowadził swojego więźnia do dolnej sali, gdzie wszystko było przygotowane do tortur. Mistrz Vialart tam się znajdował, siedział na jednym z przyrządów i rozmawiał z wiernym swoim Mateuszem le Garrot.

— Oto jest mój więzień! — rzekł do nich kardynał — weźcie go i torturujcie, dopóki nie przemówi.

Pochwycono Troilusa i rozciągnięto na długiej desce: przywiązano ręce i nogi do bloków obracających się, potem oprawcy czekali na rozkazy.

Kardynał kazał przywołać pisarza; wstrętnem mu było samemu asystować przy tych męczarniach.

— Ekscelencjo — przyszedł lokaj z oznajmieniem — pisarza niema w zamku, pojechał do Paryża; jutro dopiero powróci.

— Więc... potrzebuję prawnika dla spisywania zeznań więźnia. Adwokat des Avenelles jest w zamku?

— Tak, ekscelencjo.

— Niech mi go przyprowadzą!

Des Avenelles obszedłby się bez tej pańszczyzny, lecz nie śmiał sprzeciwić się rozkazowi kardynała de Lorraine.

Przyszedł natychmiast do sali, w której torturowano Troilusa. Nie zauważył, że jakaś kobieta szła za nim w cieniu.

Skoro ujrzał skazańca rozciągniętego na desce, wydał okrzyk przerażenia.

— Co ci jest mości des Avenelles? — zapytał kardynał.

— Oh! nic.

— Jednak widok tego człowieka... Znasz może jego tajemnice?

Des Avenelles wahał się, nim odpowiedział.

— Czy on ma umrzeć? — rzekł w końcu.

— Ma się rozumieć!

— Będę miał tedy coś do zwierzenia panu... lecz obawiam się zemsty jego; i... — dodał bardzo cicho — zemsty królowej.

— Co masz mi zwierzyć, mości des Avenelles?

— Nie przy tych ludziach!

Pociągnął go do korytarza.

(Ciąg d. nast.)

zatem i wzburzenia w naszej atmosferze, powiększa parowanie, zmienia kierunek wiatrów, topi lody na biegunach i wysokich szczytach, powoduje nierówne ciśnienie powietrza, wylewy wód, lub też posuchy.

Lecz plamy słoneczne wywierają nietylko wpływ na atmosferę, lecz i na magnetyzm ziemski, tak, iż zapomocą metodycznego studjowania tychże plam dojść można do przepowiadania burz, trzęsienia ziemi i wybuchów gazów, a w dalszym ciągu do obliczania z góry zjawisk zależnych od zmian w atmosferze i na powierzchni ziemi, jakoto obfitości deszczów, przyspieszenia lub opóźnienia wegetacji, rozmaitych pozornych kaprysów pór roku, a tem samem drożyzny lub potanienia środków żywności, czyli innemi słowy zapomocą tych samych czynników astronomiczno-meteorologicznych wykreślić będzie można falową linję zmian ekonomicznych, głód lub urodzaj, nędzę lub dobrobyt danego społeczeństwb. (Wszak już angielski ekonomista Stanley Jevous odkrył proporcjonalność między plamami słonecznemi, a ruchem kryzysów ekonomicznych). Że zaś wedle warunków ekonomicznych, jeżeli nie wyłącznie to w przeważnej mierze kształtuje się życie psychiczne i intelektualne, więc w ostatniej konsekwencji może nawet stany duszy przyszłych generacji do pewnego stopnia obliczyć się dadzą.

KRONIKA.

Lwów 26 czerwca.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Jana Landfrieda w Krakowie, Jakóba Miesera we Lwowie, Aleksandra Augustowskiego w Tarnowie, Karola Ostoję Słońskiego we Lwowie i Henryka Hillicha w Żółkwi, starszymi oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt pozostawiła wszystkich w dotychczasowem miejscu służbowem, oraz ministerstwo handlu zamianowało wysłużonego podoficera Stefana Langa asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt przeznaczyła go do Podwołoczysk.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł kancelistę policji Piotra Parysa z Przemyśla do Lwowa i przeznaczył nowomianowanego kancelistę policji Antoniego Czubaka do służby w komisarjacie policji w Przemyślu.

Na zjazd Sokołów w Pradze wyjechał członek redakcji naszej, p. Kl. Kołakowski, jako sprawozdawca *Dziennika polskiego*.

Egzamin dojrzałości w seminarjum żeńskim złożyła z odznaczeniem p. Olga Friedmanówna.

Dla powodzian. Klęska powodzi nawiedziła znowu rozmaite miejscowości kraju naszego, a doraźna — choćby nawet skromna – pomoc otrze w wielu wypadkach niejedną łzę gorzką. Wobec tej nowej klęski przypomnieć się godzi, iż „Koło literacko artystyczne“ wydało w grudniu zr. zbiorową książkę: „Dla powodzian“, na którą złożyły się doskonale dobrane prace licznego grona polskich autorów Choroba, a następnie zgon głównego inicjatora pięknej tej myśli, opóźniły wydawniotwo. Obecnie — niestety — spełnić ono może swoje zadanie.

Książka „Dla powodzian“ znajduje się do nabycia w księgarniach Gubrynowicza i Schmidta, H Altenberga i w księgarni Polskiej po cenie 2 korony za egzemplarz. Zamawiający co najmniej 25 egzemplarzy, otrzymują opust w wysokości 30 procent Adresować należy: Lwów, Koło literacko-artystyczne (Teatr hr. Skarbka).

Dodatkowe opodatkowanie spirytusu. P. Leopold Baczewski wyjechał dziś do Wiednia zaproszony przez ministra finansów, a to celem wzięcia udziału w ankiecie, która rozpocznie dnia 27 b. m. swe obrady nad regulaminem w sprawie dodatkowego opodatkowania spirytusu.

Okropność sanitarna z rakami. Rzecz, która powtarzała się stale rokrocznie w tych miesiącach, tego roku przybrała tak zastraszające rozmiary, iż zmuszeni jesteśmy na ten temat głos zabrać. Chodzi o kosze, w których się ładują raki, a raczej dalszy los tych koszów. Zawsze z wiosną kilka żydowskich firm w Brodach i Podwołoczyskach, które się trudnią handlem wywozowym raków, wysyła wielką masę koszów wyładowanych rakami do Prus do tamtejszych firm restauratorskich. Zdarza się bardzo często, że wysłany za zaliczką do któréjś z firm taki kosz z rakami nie zostaje podjęty i leży potem w urzędzie pocztowym tak długo, póki zawarte w nim raki nie zaczną się rozkładać i okrutnie cuchnąć. To jednakowoż zupełnie nie przeszkadza, ażeby taki kosz potem nie wrócił z powrotem „do kraju“ do firmy, która go wysłała. Raki zepsute się wyrzuca, kosz się trochę przewietrzy i potem używa go się dalej do pakowania masła, owoców i innych artykułów spożywczych. Rzecz naturalna, że kosz, który raz przeszedł wstrętnym odorem raków mimo przewietrzenia, cuchnie dalej i zapowietrza te artykuły, które potem zapomocą niego są wysyłane. Handlarzom, postępującym w ten sposób, nie wiele to szkodzi, ale publiczność interesowana cierpi na tem ogromnie. Czy znalazłaby się na to jaka rada? Bardzo prosta. Urzędnicy pocztowi celni powinni mieć upoważnienie z biura sanitarnego, ażeby takie kosze, które cuchną skutkiem rozkładającej w nich zawartości, niszczyć z miejsca doszczętnie i w ten sposób uniemożliwiać niesumiennym żydowskim handlarzom dalsze używanie tych zapowietrzonych koszów, co się dzieje z wielką szkodą dla publiczności, której w tych koszach artykuły spożywcze są i nadal przysyłane.

Muzeum im. Dzieduszyckich świątynią Janusa. Była w Rzymie świątynia, którą otwierano jedynie w czasie wojny i w czasie uroczystości poświęconych bożkowi Janusowi. Publiczność zamieszkująca na siedmiu wzgórzach Romulusowego miasta była do tego przyzwyczajona i nigdy się nawet nie zapędzała w progi świątyni dwulicowego bożka wojny. Unikała w ten sposób nie potrzebnych rozczarowań. Nie unika ich jednak publiczność lwowska i zamiejscowa, ilekroć zapędzi się w progi muzeum im. Dzieduszyckich przy ulicy Teatralnej. Ma to być muzeum publiczne, oddane na usługi szerokiego ogółu Czy tak jest?... Wątpić trzeba. Muzeum ufundowane tak wspaniale przez niezapomnianej pamięci Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, jakkolwiek nie jest świątynią Janusa, a Lwów nie jest Rzymem, toczącym wojny z całym światem, jest niemal przez cały rok boży zamknięte. Doszło do tego, że zarząd muzeum zamiast wciąż wywieszać, aż do znudzenia powtarzającą się kartkę z napisem: „Muzeum zamknięte z powodu restaracji“ powinnoby tej treści napis wyryć na marmurze wmurowanym w gmach. Przynajmniej każdy wiedziałby czego się trzymać. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie w miesiącach letnich, gdy publiczność zamiejscowa tak tłumnie przejeżdża przez stolicę, muzeum tak popularne powinno być oddane na jej usługi. Restauracje, jako takie, wewnętrzne i zewnętrzne są wprawdzie w każdej tego rodzaju instytucji, jak muzeum, nie do uniknięcia, ale żeby muzeum formalnie istniało jedynie po to, ażeby odbywały się w niem wciąż restauracje tylko, to chyba za wiele dobrego. Więcej energji u zarządu chybaby się zdało.

Osławiona ofiarność lwowskiej reprezentacji na cele sztuki zaczyna już być przysłowiową. Jaskrawo okazuje się to na sprawie wybudowania gmachu na „Nieustającą wystawę sztuk pięknych“. Podobno są fundusze już na ten cel i wszystko jest już przygotowane, cała rzecz tylko rozbija się o ofiarność gminy król. stoł. miasta Lwowa. Chodzi o bezpłatne udzielenie placu pod taki piękny gmach. Lwowska reprezentacja, która się zdobyła na tak „fachową“ komisję artystyczno-teatralną i otrzymała tak bombastyczno-pochwalny telegram od Paderewskiego, ani rusz nie może się zdecydować na udzielenie takiego placu i każda prośba w tym kierunku, jaką Tow. przyjaciół sztuk pięknych wnosi jest z miejsca „odpaloną“. Skandal doprawdy, ażeby Lwów, miasto stołeczne, nie mógł się zdobyć na gmach sztuk pięknych, kiedy równocześnie Kraków tak po królewsku obdarował swe Muzy... pędzlem i dłutem się opiekujące. Tyle się corocznie z pieniędzy, zbieranych z podatków, ofiarowuje na tzw. cele sztuki, potrzebne i niepotrzebne, a nie chce się ofiarować placu pod budowę, których to placów miasto posiada tyle. Gdzie honor miasta, gdzie jego ambicja... Angażuje ją się z całą forsą tam, gdzie mogła spać spokojnie, a usypia tam, gdzie powinna wystąpić zdecydowanie i efektywnie.

Kiepski interes. Już raz pisaliśmy o nieszczęśliwym projekcie stawiania gimnazjów na placu Solskich. W najbrudniejszem otoczeniu miałaby stanąć szkoła publiczna, do której dostęp prowadzi przez najsmrodliwsze zaułki. Każde wielkie miasto stwarza nowe place, a nie pozbywa się za marne kilkadziesiąt tysięcy już istniejących. Zresztą cena, którą rząd obecnie ofiaruje jest tak minimalna, że gdy miasto po wybudowaniu gimnazjum przystąpi do jakiej takiej regulacji placu Solskich, to z tej kwoty nic nie pozostanie, a w dodatku placu się gmina pozbędzie.

Maturzyści z gimnazjum drohobyckiego, Polacy, katolicy, donoszą nam, że we wiecu ogólnym maturzystów, mającym się odbyć w Krakowie w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca udziału nie wezmą. Odnośne oświadczenie podpisali: Badecki Jakób, Borkowski Edward, Krajewski Józef, Łańcucki Stanisław, Pallas Maksymiljan, Podstawka Rajmund, Strzelbicki Jan, Zintel Adolf.

Teatr w Krynicy. Przed kilkoma dniami pojawiła się w jednem z pism tutejszych notatka, iż o teatr w Krynicy ubiega się p. Ryger, dyrektor teatru poznańskiego. Obecnie okazuje się, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż prezes Tow. miłośników sceny, radca Chołodecki otrzymał od dyrektora p. Rygera list, który tu przytaczamy:

„J. Wielm. Panie Radco! Na otrzymany w tej chwili list pospieszam z odpowiedzią. Obecnie bawię z całem towarzystwem w Ciechocinku, gdzie trzeci i ostatni rok daję w miejscowym rządowym teatrze przedstawienia. W bieżącym sezonie do Krynicy już przyjechać nie mogę; nawet oferty urzędowej nie składałem. Lecz na przyszły rok zamierzam ubiegać się o teatr w Krynicy i z góry już śmiem uprzejmie prosić Szanownego pana radcę o łaskawe poparcie, naturalnie, jeżeli „Teatr Miłośników“ nie zakontraktuje teatru krynickiego na dwa lata.

O czem donosząc, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, jako powolny sługa *Edmund Ryger*“.

Cieszy nas bardzo, iż sprawa ta w ten sposób się wyjaśniła. Równocześnie jednak radzimy Tow. miłośników sceny, aby wzbronił pewnym członkom wydziału rozgłaszania dla reklamy nieprawdziwych wiadomości, które w dodatku towarzystwu temu wyrządzają szkodę.

Bakcyl szkarlatyny odkryty. Do znanego czasopisma lekarskiego *The Lancet* w Londynie, donoszą z Chicago, że tamtejszy bakterjolog dr. Class, znalazł wreszcie zarodek szkarlatyny i to zarówno we krwi, jak w wydzielinach i w złuszczonej skórze chorego. Jest to tzw. *Diplococcus*, bakcyl w formie dwu spojonych ze sobą kuleczek. W zaszczepionym nim zwierzętach, wywołał objawy chorobowe. Myszy zginęły zaraz po 12 godzinach, świnki morskie tak samo, choć nieco później, z objawami szkarlatyny. Ponieważ jednak szkarlatyna nie zdarza się wcale u zwierząt, więc zupełne skonstatowanie przebiegu choroby u zaszczepionych bakcylem czworonogów, skutkiem rychłego ich zgonu, nie było możebne.

W każdym bądź razie jest fakt, że ten bakcyl w mleku szybko się rozwija i rośnie, przyczem zakażony nim płyn nie okazuje zmian dostrzegalnych. Okoliczność ta nabiera wielkiej wagi wobec tego, że niejednokrotnie już wskazywano na pewną łączność epidemji szkarlatyny z jakością mleka, a tylko nie umiano podać dostatecznego wyjaśnienia tego związku. Wprawdzie niedawno temu dwaj bakterjologowie: Bagiński i Sommerfeld, opisywali zarodek, znaleziony przez nich u chorych na szkarlatynę, lecz dopiero ostatnie doświadczenia dra Classa rzucają istotnie więcej światła na ten zarazek chorobotwórczy. Dzięki im, uzasadniona jest dzisiaj nadzieja, że ta choroba, która tyle ofiar wśród dziatwy pochłania, prędzej czy później, z pomocą dalszych doświadczeń w laboratorjach bakterjologicznych, ze skutkiem zwalczaną będzie.

Podział Brazylji. Paryski *N. Y. Herald* wystąpił w nowojorskiej swej depeszy z sensacyjną wiadomością, że Niemcy zamierzają „zagarnąć“ z Brazylji Polskę amerykańską XX wieku“, czyli rozebrać ją na trzy części. Wspólnikami rozbioru mają być Stany Zjednoczone i Anglja. *Herald* sam redukuje swą wiadomość do tego, że „w każdym razie“ Niemcy mają wielkie ekonomiczne plany, co do Brazylji, wyłącznie kolonizacyjne, tudzież, że usiłują odgrać polityczną rolę w życiu publicznem w Brazylji i gdzie mogą, wywierają wpływ niemiecki, aby do nich przywiązać ludność.

Samobójstwo aktorki. W Berlinie otruła się znana artystka dramatyczna 53-letnia Herminia Jules, która dawniej należała do wiedeńskiego Volkstheatru. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Śmiertelny pojedynek. W Berlinie odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy asesorem sądowym Bandelotem a obywatelem ziemskim Hartmannem. Bandelot strzelił pierwszy w powietrze i padł następnie na miejscu od kuli swego przeciwnika. Powodem pojedynku miała być sprawa restauracji.

Elektryczne lokomotywy. W sierpniu rozpoczną się na linji Berlin-Zossen próby z elektrycznemi lokomotywami, które mają zainicjować nową erę w komunikacji kolejowej. Spodziewaną jest szybkość 200 kilom. na godzinę.

Z kraju.

Bóbrka. (*W sprawie pomieszczenia dla sądu*). Poruszana wielokrotnie w pismach codziennych sprawa budynku na pomieszczenie sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Bóbrce, weszła wreszcie na tor dla samego miasta i ogółu mieszkańców cokolwiek właściwszy, a rozmaite wersje w tym kierunku nie zawsze odpowiadają rzeczywistości.

Krótki przebieg tej sprawy przedstawia się w ten sposób, że na podstawie decyzji, zesłanej w roku 1900 komisji, wybrano pod budowę wspomnianych budynków miejsce na odległem i górzystem przedmieściu, „za górą“ zwanem, położonem przy wąskiej, stromej ulicy, nie mającej najmniejszej podstawy do rozwoju, a graniczącej bezpośrednio z gruntami sąsiednich wsi Łanki i Strzałki. Starania reprezentacji miejskiej o zamianę miejsca pod budowę powyższych budowli, przedstawiono ministrowi sprawiedliwości, przed którym w połowie czerwca b. r. stanęła deputacja przez radę gminną wysłana i zdołała przy interwencji posła do rady państwa p. Hempla, uzyskać telegraficzne przyrzeczenie, że sprawa ta zostanie ponownie rozpatrzona, a zarazem przyrzeczenie, że sprawa wyboru miejsca pod budowę zostanie ponownie zbadaną.

Nieprawdziwą jest przeto wiadomość, zamieszczona przez niektóre dzienniki, jakoby deputacja niczego zgoła nie uzyskała w Wiedniu.

Kołomyja. (*Odroczenie rozprawy*). Rozprawa karna przeciw Nadurakowi i towarzyszom o wymordowanie rodziny żydowskiej w Załuczu, miała — jak donosiłem — odbyć się dnia 20 b. m. Odroczono ją jednakże, albowiem pokazało się, że podsądni, ucieklszy przed kilkunastu dniami z więzienia, zanim zdołano ich schwytać, popełnili po drodze kilka kradzieży, co do których toczy się teraz śledztwo.

Lubaczów. (*Obchód patrjotyczny*). W dniu 22 b. m. odbyła się tu piękna uroczystość. Na cmentarzu kościoła stał krzyż, wzniesiony dla uczczenia pamięci poległych bohaterów za Ojczyznę w r. 1863. Krzyż ten chylił się do upadku. Obawiać się należało, że za lada silniejszą burzą krzyż pamiątkowy runie na ziemię. Na szczęście jednak inaczej się stało! Tutejsza straż ogniowa ochotnicza, za inicjatywą swego naczelnika p. Gustawa Szopińskiego, powzięła szczęśliwy zamiar, wznieść na tem samem miejscu nowy krzyż. Dzięki energji swego naczelnika i dobrej woli swych członków, w dniu 22 b. m. zamiar przyszedł do skutku. W dniu tym o godzinie 7½ rano odprawił ks. kanonik Kinal, proboszcz miejscowy obrz. łac., w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o niepodległość Ojczyzny bohaterów w r. 1863. W nabożeństwie wzięła udział nader liczna miejscowa inteligencja, rada miejska, młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem, oddział straży ogniowej ochotniczej i liczna rzesza pobożnych chrześcijan wszelkich stanów. Katafalk, zieleną ubrany i stosownie udekorowany, otoczył dwoma szpalerami oddział straży ogniowej. Po skończonem nabożeństwie poświęcił ks. kanonik Kinal nowy krzyż dębowy, na którym umieszczony jest metalowy krucyfiks i dwie tablice ze stosownymi napisami. Następnie zacny kapłan przemówił do zgromadzonych, wyjaśniając cel i znaczenie uroczystości, oraz wykazując zasługi i poświęcenie się poległych w r. 1863. Wzywał młodzież, by zawsze nosiła w sercach wyrytą miłość Boga, Wiary i Ojczyzny.

Na tem miejscu należy wyrazić wdzięczność, uznanie i podziękowanie tutejszej straży ochotniczej ogniowej, za zajęcie się tą uroczystością i połączone z nią trudy; daje to dowód, że w sercach naszych strażaków nie tylko miłość bliźniego, ale i miłość drogiej Ojczyzny goreje.

Tarnów. (*Sejmik relacyjny*). Dnia 21 b. m. odbył się tu pod przewodnictwem ks. Żygulińskiego, posła do rady państwa, dla włościan powiatu tarnowskiego z udziałem posła p. Sikorskiego, wiec powiatowy. Zgromadzeni wyborcy, po wysłuchaniu sprawozdań posłów, ks. Żygulińskiego na tle interpelacyj udzielili mu jednogłośnie *votum zaufania*.

Zakopane. (*Przewodnik dla cudzoziemców*). Nakoniec decyduje się Zakopane przełamać lody swej dzikości i zwrócić na siebie uwagę cudzoziemców. Dotąd jeszcze, pomimo ogromnego rozgłosu w Polsce, Zakopane niemal całkiem za granicą, po prostu nie wiedzą o jego istnieniu, z wyjątkiem bardzo specjalnych kół turystycznych, wśród naszych najbliższych zachodnich sąsiadów. A jednak i Tatry a nawet Zakopane samo ma wszelkie warunki po temu, ażeby ściągać tu co roku przyzwoitą liczbę sportsmenów cudzoziemskich. Potrzeba tylko trochę mniej wstydliwości, trochę reklamy. Właśnie też uczyniony został pod tym względem mały krok naprzód. Oto na wniosek komisarza p. Piątkiewicza, uchwaliła komisja klimatyczna wydać po francusku i po niemiecku opis Zakopanego dla zgłaszających się cudzoziemców. Byłoby jednak dobrze, ażeby prospekty te nie czekały w kancelarji klimatycznej na zgłaszających się, lecz były rozsyłane za granicę, zwłaszcza do klubów sportowych.

(*Stylową biżuterję*) wprowadził w Zakopanem p. Szukiewicz (ojciec znanego poety), rozszerzając znowu zakres artystycznego zastosowania motywów zakopańskich. Na biżuterję tę składają się szpilki do krawatów, breloki i broszki w kształcie obonieczek, pazdurów, oszczypków, czerpaczków, cierpców i ciupag; te ostatnie zwłaszcza wyglądają ślicznie jako szpilki do krawatów. Jeden rodzaj broszki jest wykonany podług umyślnego rysunku Witkiewicza, a inny wedle starej zapinki góralskiej, odrysowanej w „Zdobnictwie“ przez Matlakowskiego. Artystyczne te drobiazgi, wyrobione ze srebra, a pociągające i smakiem i swojskością motywów, robią się już modne w Zakopanem.

(*Śnieg*) leży ciągle jeszcze na górach; przed kilku dniami spadł nawet nowy. Ale w Zakopanem ciepło i najpiękniejsza czerwcowa pogoda.

* **Ślub.** Oktaw Pierożyński, porucznik w rezerwie 15 p. p. i urzędnik w ministerstwie wyznań i oświaty, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić, że ślub jego z panną Jadwigą Rzepecką, odbył się dnia 15 czerwca 1901 roku, o godzinie 12 w południe w kościele OO. Bernardynów we Lwowie. 698

* **Próba połączonych Tow. śpiewackich.** Niniejszem mam zaszczyt zaprosić P. T. członków chórów męskich „Gal. Tow. muzycznego“, „Echa“ i „Lutni“ na próbę utworów wykonać się mających przy odsłonięciu pomnika śp. Gołuchowskiego, która to próba odbędzie się dziś w środę dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 7¾ wieczorem, w sali Tow. „Lutni“ (Pasaż Hausmana). *Czerny.*

* **Festyn mieszczański** odbył się ubiegłej niedzieli wspaniale mimo niepogody. bawiono się na nim znakomicie, a dzięki uczestnikom i ofiarodawcom festynu przyniósł on dla wdów i sierót 1047 koron 60 hal. dochodu.

Imieniem tych wdów i sierót, wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy nie szczędzili trudu i datków na urządzenie tego festynu.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie, (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. piętro, sala VIII, między 12–1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Emilja z Wolskich Drohojowska, wdowa po właścicielu dóbr na Wołyniu, w 86 r. życia.

W Makowie zmarła Helena Stopczyna, żona kontrolora podatkowego, w 26 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz ostatni w tym sezonie „Janek“, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludmiła Germana. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego.

Jutro we czwartek początek wyjątkowo o godzinie 7, „Manru“, opera w 3 aktach I. J Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W sobotę „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A W. Lasota. Nowa obsada ról i nowa wystawa.

W niedzielę po raz ostatni „Manru“, opera.

Kościół św. Elżbiety.

III

Próbując rozwiązania tego problemu, zabawimy się trochę w „Natana mędrca“. Trzy pierścienie leżą przed nami na stole, trzy style mamy: romański, gotyk i renesans; który z nich prawdziwy?

Każdy z nich był prawdziwym w swoim czasie. A naszem zadaniem jest, rozważyć, który z nich najbardziej odpowiada typowi, charakterowi, sytuacji tego kościoła i który z nich najlepiej da się asymilować.

Idźmy najpierw na „Solarnię“. Idealny plac, wolny, około 100 metrów długi, dostatecznie, (może nawet na zbyt) szeroki, z główną osią od zachodu ku wschodowi. Założenie ku wschodowi, czyli tak zwana „orjentacja“ tak pożądana, tradycją wieków uświęcona, jest tu nietylko możliwą, ale wprost konieczną: wymagania kultu i warunki lokalne kryją się zupełnie. Główna ulica, (ulica Leona Sapiehy), leży po stronie zachodniej tego placu; umożliwia więc wejście i główny portal, po stronie zachodniej znowu w jakiejś dziwnie „prestabilowanej“ harmonji z wymogami kultu. Druga ulica (Gródecka) stanowi północną granicę planu; tu musi przejść portal poboczny.

Od wschodu zamknięta jest cała przestrzeń rzędem domów, wzdłuż których nie biegnie żadna ważniejsza arterja komunikacyjna. Strona chóru więc, (czyli zamknięcie kościoła, względnie jego absydy), nie wymaga bardzo szczegółowego traktowania; również i cała linia południowa jest „*une quantite négligeable*“ z punktu zewnętrznego zdobnictwa — i tu mógłby stanąć budynek parafialny.

Nie tykając więc jeszcze kwestji samego stylu, mamy, biorąc sprawę najogólniej: świątynię założoną ku wschodowi, z głównym portalem od ulicy Leona Sapiehy, z pobocznym od Gródeckiej, z słabszem zamarkowaniem części wschodniej i południowej i mamy ją na wielkim, prostokątnym i prawie kwadratowym placu. Pytanie teraz, jaki charakter budowy, jaki typ, jaki styl odpowiada najlepiej tej konfiguracji gruntu i otoczenia, jaki jest wskazany, a mojem zdaniem i konieczny?

Na to pytanie dam odpowiedź zupełną, ale najpierw chcę ją przygotować pytaniami i przy uwzględnieniu warunków socjalnych, łączących się jak najściślej z całym typem tego placu.

Nie mam dokładnych wymiarów i zmierzyłem „Solarnię“ tylko w przybliżeniu krokami. Sądzę, że jest tam (salvo errore!) jakie półtrzecia morga.

Plac, takich rozmiarów, pusty, niezabudowany, bez śladu jakiegoś poprzedniego użycia, nie da się pomyśleć w żadnej dawnej dzielnicy, w żadnem starem mieście, w tej naszej bardziej na wschód wysuniętej części Europy. To typ nowej dzielnicy, (Nowy Świat!), szybko i dorywczo zaludnionej napływową ludnością, stworzoną przez przypadkowo powstające zakłady przemysłowe, fabryki, lub — jak w tym wypadku — przez kolej i dworzec.

Żebyśmy nawet tych domów, otaczających „Solarnię“, nie widzieli, (a radbym bardzo czytelnikom i sobie tego widoku zaoszczędzić), to już samo półtrzecia-morgowe pustkowie mówi nam wyraźnie, że tam mieszkają masy poniekąd bezimienne, biedne, pracujące, żyjące od wypłaty do wypłaty. One nie mają nic, nie posiadają nic, jeden drążkarz przewiezie, zabierze całe ich mienie z domu do domu, ale **ten kościół stanie się ich własnością**, on będzie ich własnym, ich majątkiem, dla nich, z myślą o nich budowanym.

W kole życia religijnego leżą nieskończone koła mniejsze o własnych centrach. Inaczej buduje się katedra, z tendencją kościoła reprezentacyjnego, inaczej kolegjata, inaczej kościół, fundowany przez jednostkę, inaczej kościół, powstający z poczucia i potrzeby ludu, przy najżywszym udziale najszerszych mas, jako najszlachetniejszy objaw duchowego związku, jako jedyny, a przynajmniej najżywszy wyraz nadżyciowych potrzeb tego stutysięcznego indywiduum, które się nazywa robotnikiem.

Nie potrzeba więc temu kościołowi długo wyciągniętego chóru i stal, nie potrzeba loży dla fundatora, nie potrzeba mu też wielkiego przezbyterjum, podwyższonego dla kolatorów, żadnego odgraniczenia stanowego, żadnego stopniowania na klasy, tam potrzeba wielkich, jasnych przestrzeni, misternego układu podpór, któryby i tym w oddali stojącym otwierał widok na ołtarz główny i kazalnicę, trzeba przedewszystkiem szerokiej, bardzo szerokiej nawy głównej, z wielką ilością ławek, trzeba wyzyskania każdego stosownego miejsca na siedzenia, żeby ten, co stał 6 dni przy warsztacie, fizycznie odpoczywając, ducha mógł skupić, ażeby kobieta, źle żywiona, stroskana, z dzieckiem na ręku, przy sumie, przy kazaniu „z nóg nie leciała“. Na całym świecie ruguje się stojące miejsca nie tylko na galerjach teatralnych, ale i w nowo powstających kościołach.

A teraz od potrzeb fizycznych przechodzę powoli do wymogów estetycznych, tak ściśle z niemi złączonych, tak nieraz wprost niemi warunkowanych. Z tego, co przytoczyłem i w czem — wiem to — nie stoję odosobnionym, otrzymujemy dopiero rezultat jeden i to negatywny: jest nim wykluczenie stylów renesansowych. Godzimy się na to wszyscy, bo wszyscy rozumiemy, że styl ten we wszystkich swych tak licznych przemianach i djalektach, jest w zasadzie i w najwłaściwszych sobie tworach, stylem o przeważającym motywie indywidualnym, o punkcie ciężkości, przesuniętym ze strony potrzeb mas na stronę woli twórcy.

Po wyeliminowaniu renesansu, pozostają nam więc dwa style, jako substraty naszych rozważań i jako przedmiot naszych — jak się niestety obawiam — niezupełnie zgodnych zapatrywań: styl romański i styl gotycki.

Weźmy kwestję najogólniej.

Pomyślmy sobie kościół w stylu gotyckim, (notabene późno-gotyckim, bo u nas innego gotyku się nie zna), na tym wielkim placu; otrzymujemy dwa sprzeczne momenta: jeden skrajnie prostopadły w typie późno-gotyckiej świątyni i drugi skrajnie poziomy z tym wielkim, może nieco zbyt wielkim placem, okolonym i w bardzo znacznym odstępie i to z trzech stron tylko (!) szeregami niskich domów; kto z tej walki wyjdzie zwycięsko? Niewątpliwie moment horyzontalny placu, kościół na nim się zgubi, plac wyda się tem większy i pozostanie wrażenie budowy jako idea i abstrakcja może nadobnej, ale postawionej, jak gdyby na żart, lub dla próby, jak model z kostek na politerowanym stole, bez logicznej kombinacji z momentem miejsca i otoczenia bez śladu świadomości, że każda budowa powinna z otoczeniem zlać się w całość jedną, organiczną, jakby premedytowaną.

Kościół gotycki wytworzył się w zasadniczo odmiennych warunkach. Tam, gdzie zbitym szpalerem stoją rzędy wąskich kilkopiętrowych domów o kilkopiętrowych dachach, gdzie pod naporem tych domów wykradających sobie wzajemnie oknami i narożnikami odrobinkę powietrza i słońca, plac wydłuża i wyciąga się w nieregularnej formie, oddychając zaledwie kilkoma wąziutkiemi arterjami krętych ulic, tam bije krew do mózgu, tam strzela ku obłokom pod tym naporem i naciskiem ciosowa fontanna gotyckiego tumu. Nie mogąc iść w szerz, pnie się wzwyż. Tylko miasto w kajdanach wałów i murów z bogatem kupieckiem mieszczaństwem mogło stworzyć gotyk, on mógł powstać tylko tam, gdzie każdą piędź ziemi na wagę złota okupićby się chciało.

Gotyk jest więc wynikiem długiego szeregu konieczności, całego rzędu musów. I on jest nagrodą zwycięstwa w walce o byt, która tu się nazywa walką o miejsce, o piędź ziemi. Po chłopsku mówiąc: gdyby nie było wąsko, nie byłoby wysoko. Tam staje się gotyk wielką i genjalną prawdą, to jest musem, bo jest genjalnem zwycięstwem myśli konstruktywnej nad położeniem pozornie bez wyjścia. Nie mogąc wyjść, wzleciał.

Ale ta genjalna prawda zamienia się zaraz w drugą ostateczność tam, gdzie tych warunków nie ma. Bo i po cóż oszczędzać, skąpić i lichwiarzyć z miejscem, kiedy nic nas nie ciśnie, po co uciekać, kiedy nikt nas nie goni? Zakrawałoby to na kłamstwo i to na najniepotrzebniejsze ze wszystkich, na kłamstwo konwencjonalne.

Zbyt mi jest ten kościół, już z samej idei, drogim, żebym się wobec niego tego kłamstwa miał dopuścić.

Powstała lat temu kilka we Wiedniu myśl, rudis indigestaque, przebicia z Praterstrasse wielkiej avenue aż do kościoła św. Szczepana. Toby znaczyło zabić to całe wrażenie tej cudnej świątyni, zdegradować ją do kulisy, do efektownego zamknięcia w rodzaju *arc de triomphe*, lub tekturowego Maximilianeum w Monachjum.

Na szczęście tej myśli, pełnej amerykańskiego snobbizmu, zaniechano. Tum św. Szczepana jest wielki, nie potrzebuje być malowniczy i „wirklich zu nett“.

(Dokończenie nastąpi.)

Prof. dr. Jan Boloz-Antoniewicz.

W poniedziałek po raz pierwszy „Trzy życzenia" („*Die drei Wünsche*"), operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

We wtorek pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza) po raz pierwszy „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański; nastąpi po raz pierwszy „Wnętrze" („*Interieur*"), przez Maur. Maeterlinka — i koncert orkiestry teatralnej.

W środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa: „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Al. Bandrowskiego.

We czwartek drugi i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, nap. St. Wyspiański i (wznowienie) „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — i koncert orkiestry teatralnej.

Z teatru. Otrzymujemy następujący komunikat dyrekcji Teatru miejskiego: Na żądanie grona posłów sejmowych, dane będzie w piątek, 28 bm. ostatnie w bieżącym sezonie „Wesele" Wyspiańskiego; ażeby zaś ułatwić i mniej zamożnej publiczności ujrzenie tego niepospolitego utworu, ceny miejsc będą w piątek zniżone tak, jak na popołudniowe przedstawienia.

Sztuka ta, która zdołała, mimo sprzecznych sądów, wstrząsnąć sercem całego narodu i święcić prawdziwy tryumf na scenach lwowskiej i krakowskiej — poprzedzi premierę „Warszawianki" tegoż samego autora, którą umyślnie dla naszego teatru studjuje p. Helena Modrzejewska.

„Warszawianka" była genjalnym debiutem dramatopisarskim Wyspiańskiego, a wprowadził ją na scenę dyrektor p. Pawlikowski w roku 1898 w Krakowie.

SEJM.

(*7 posiedzenie. 6 sesja. VII. period*).

Lwów 26 czerwca.

Woda i woda!

Łaskawe niebiosa po wczorajszym dniu upalnym dały nam dziś rano trochę deszczu, który ochładzając temperaturę, ożywia nieco izbę. I na pierwszym punkcie porządku dziennego woda — woda to jednak dobra: przedłożenie rządowe w sprawie regulacji rzek. Dalej prawdziwa powódź wniosków samoistnych poselskich — powódź nie szkodliwa. Ostatnim jednak punktem tej powodzi jest wniosek p. Okuniewskiego, w sprawie podziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską. To brzydka woda, która jako opad zbija się w mgliste chmury i zatruwa powietrze. Smutnym objawem jest to, że posłowie ruscy „rzekomo" umiarkowani, wniosek ten podpisali. Podpisał go i ks. Stojałowski, ale do jego koziołków jesteśmy przyzwyczajeni.

Na dzisiejsze posiedzenie przybył i ks. biskup tarnowski dr. Wałęga. Obok niego prócz kardynała ks. biskupa Puzyny, arcybiskupów Bilczewsiego i Szeptyckiego, widzimy także ks. biskupa Czechowicza.

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 35.

Sekretarz p. Urbański odczytał spis petycyj; przy kilku z nich przemawiali popierając je posłowie. To „popieranie" petycji zaczyna czem raz silniej grasować, a niektórzy posłowie wypowiadają przy tej sposobności formalne mowy. Doprawdy szkoda czasu! To też słusznie p. marszałek prosił, ażeby nie wchodzono w merytoryczną dyskusję, inaczej będzie zmuszony zrobić użytek z przepisów regulaminu.

Przedłożenie w sprawie regulacji rzek odesłano do komisji wodnej.

Wnioski poselskie.

Z kolei uzasadniał p. Rudrof swój wniosek, domagający się wezwania rządu, ażeby jeszcze w bieżącym roku przystąpił do zrealizowania postanowienia ces. z dnia 18 września 1899, dotyczącego kreowania sądu obwodowego w Czortkowie.

P. Schätzel uzasadniał swój wniosek z wezwaniem do rządu, by przystąpił do budowy odpowiedniego gmachu na gimnazjum w Brzeżanach. Jako główny a słuszny motyw podniósł on, że obecny budynek jest na cele naukowe zupełnie nieodpowiedni i zgubnie oddziaływa na zdrowie młodzieży. Zły ten stan został zresztą już urzędownie stwierdzony.

P. Antoni Styła wskazując na szkody, zrządzone przez wylewy rzek Wisły i Skawy domaga się zbadania rozmiarów tej klęski i wyjednania pomocy od rządu. Domaga się dalej, ażeby wydział krajowy doraźnie wyasygnował z własnych funduszów odpowiedni zasiłek, celem ratowania najbardziej dotkniętych.

Wnioski odesłano do odpowiednich komisyj.

W sprawach podatkowych.

P. Skałkowski motywował swój wniosek w sprawie postępowania władz skarbowych przy wymiarze podatków na podstawie fasji, tudzież przy wymiarze należytości przenośnych i stemplowych. Zaznaczył on, że władze skarbowe pierwszej instancji podwyższają nader często podstawę wymiaru ponad dochód rzeczywisty, na niekorzyść opodatkowanych. Dla kontrybuentów droga rekursu jest utrudnioną, zwłaszcza dla niezamożnych; zresztą i to nie jest wystarczającem, ponieważ rekursy nie wstrzymują egzekucji, a załatwienie rekursów często bardzo znacznej doznaje zwłoki. — Jest przeto obowiązkiem naczelnej władzy krajowej zapobiedz tym nadużyciom, pouczyć podwładne organy o ich obowiązku i zakazać nakładania na kontrybuentów podatków, lub należytości, nie opartych na legalnej podstawie. Wobec tego przedstawia następujący wniosek, poparty przez reprezentantów wszystkich stronnictw w sejmie:

Wśród oklasków izby odesłano wniosek do komisji podatkowej.

Sejm uchwala:

1. Wzywa się rząd o polecenie organom wykonawczym władz skarbowych, aby przy wymiarze podatku domowo-czynszowego zaniechały praktykowanego teraz podwyższania wymiaru po nad fasje należycie zeznane i wiarogodne, dokonywanego przez oznaczenie dowolne wartości czynszowej, nie odpowiadającej faktycznemu dochodowi.

2. Wzywa się rząd o polecenie władzom skarbowym, aby zaprzestały wymierzać wygórowanych należytości przenośnych i stemplowych, które są nakładane:

przy egzekucyjnych licytacjach przez wymiar nie na podstawie licytacyjnej ceny kupna, lecz na podstawie wartości szacunkowej, której nieprawdziwość rezultat licytacji wykazał;

przy kontraktach kupna sprzedaży nieruchomości przez doliczanie wartości przedmiotów ruchomych, do inwentarza gospodarczego nie należących, do ceny kupna samej nieruchomości;

przy kwitach przez doliczanie odsetek do pokwitowanego kapitału.

3. Wzywa się rząd o wydanie stosownych poleceń, aby przy wymiarze podatku zarobkowego od instytucyj składających publicznie rachunki, zastosowane były ściśle przepisy ustawy o nakładaniu tego podatku na podstawie bilansów, aby zatem przez dowolne wykreślanie uzasadnionych pozycyj wydatków, nie podwyższano wymiaru podatkowego.

4. Wzywa się rząd, aby spowodował spieszne załatwienie rekursów w sprawach podatkowych i należytościowych, tudzież, aby, aż do załatwienia rekursów, egzekucja w wypadkach na uwzględnienie zasługujących była wstrzymaną.

Przeciw pijaństwu.

P. Skałkowski motywował swój wniosek o wezwanie rządu, ażeby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych, w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć lub mniej litrów uznał jako przemysł koncesjonowany w myśl § 24 ustawy przemysłowej z 23 lutego 1897. Sprzedaż ta bowiem dotychczas traktowana jako przemysł wolny, nie podlega kontroli władz i wywiera najgorszy wpływ na stosunki zdrowotne. Do tego handlu drobiazgowego napojami nie może być zastosowana ustawa o pijaństwie, przez co w znacznej mierze, z wielką szkodą jest działalność jej paraliżowaną. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Badanie statystyczne

P. Merunowicz postawił wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził zebranie dat statystycznych:

a) o rozległości wielkich i małych gospodarstw rolnych we wszystkich okolicach kraju;

b) o stosunkach robotniczych rolnych i o warunkach utrzymania czeladzi gospodarczej;

c) o cenach, warunkach i ekonomiczno-społecznym wpływie praktykowanych obecnie sposobów wydzierżawiania ziemi;

d) o zmianach w posiadaniu ziemi; a zwłaszcza o sprzedażach dobrowolnych i przymusowych — o powodach, formach i cenach sprzedaży gruntów włościańskich i posiadłości dworskich.

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Apetyt ruski.

P. Okuniewski, podnosząc, że Galicja jest podzielona na 2 okręgi sądowe, a 3 dyrekcje kolejowe i 3 komendy korpuśne, wywnioskował z tego; że kraj nasz powinien być podzielony także pod względem politycznym (!) i naukowym. Na razie pozostawia p. Okuniewski administrację polityczną nietkniętą, natomiast żąda podziału władzy naukowej. W tym celu pragnie on, by sejm uchwalił wezwanie do rządu, by tenże kreował sekcję ruską przy gal. radzie szkolnej kraj., z analogicznemi uprawnieniami, jak ma sekcja czeska w radzie szkolnej kraj. czeskiej.

Poparł ten wniosek p. Stojałowski (!!), poczem wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Pożyczka dla Mościsk.

P. Pilat przedstawił projekt ustawy zezwalającej reprezentacji powiatowej w Mościskach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 116.000 koron.

Po krótkiej debacie w której przemawiali pp.: Stojałowski i hr. Stadnicki, który wykazał, że potrzeba tej pożyczki opartą jest na wykazach finansowych najskrupulatniej zbadanych i przez powołane czynniki uznanych. W dyskusji szczegółowej uchwalono projekt ustawy bez zmiany.

Zmiana terytorjalna.

P. Wójcik przedstawił projekt ustawy w przedmiocie wyłączenia gminy Górka narodowa i Witkowice ze związku gminy Piętnik biały i utworzenia z nich samoistnej gminy administracyjnej. Przyjęto.

Sprawa graniczna.

P. Scipio przedstawił imieniem komisji budżetowej, sprawę znanej już czytelnikom naszym, gminy granicznej Zielona. Bez dyskusji uchwalono.

„1. Celem przyjścia z pomocą ludności włościańskiej gminy Zielona w powiecie husiatyńskim, przeznacza się z funduszów krajowych na zakupno od p. Honorata Wachowicza, majętności Zielona, z przyległościami, w przestrzeni około 460 morgów, jako bezzwrotną subwencję połowę tej kwoty, jaką na ten sam cel udzieli skarb państwa z zastrzeżeniem, że subwencja krajowa nie może być wyższą jak 50.000 kor.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby kwotę 50.000 koron wstawił do budżetu krajowego na rok 1902",

Koniec posiedzenia 12 m. 40.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10 przed południem.

Kronika sejmowa.

Interpelacje wnoszą pp. Stojałowski w sprawie postępowania rządowych zarządów lasowych, p. Cielecki w sprawie braku geometrów, ewidencyjnych, p. Potoczek w sprawie obsadzenia trafiki w Ludczy, tudzież w sprawie święcenia niedzieli w urzędach pocztowych; p. Stojałowski w sprawie nadużyć żandarmów, p. Starzyński w sprawie komasacji gruntów, p. Krzysztofowicz w sprawie szkód, zrządzonych przez spławianie drzewa na Czeremoszu.

Wnioski zgłaszają pp. Stojałowski o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej, Jaworski o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w urzędach pocztowych, telegraficznych i w żandarmerji; Okuniewski w sprawie stosowania ustawy o lichwie do interesów gruntowych; p. Nowakowski o pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi; p. Maryewski o przywrócenie ustawy o obrocie mlewa; p. Niementowski w sprawie wyzyskania spadku wód karpackich.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rozprawa prasowa.

Kraków 26 czerwca. Dziś o godz. 8 rano odbyła się w sądzie kraj. rozprawa, w sprawie konfiskaty artykułu p. t. „Co robią Rusini", umieszczonego w 18 numerze *Nowego Dzwonka*, a powtórzonego z *Gazety Narodowej* i *Głosu Narodu*. Przewodniczył starszy radca Wawrausch, prokuratorję zastępował dr. Solak. Redaktora *Nowego Dzwonka*, ks. Marcelego Dziurzyńskiego, zastępował adwokat dr. Caro, który na wstępie powołał się na to, że artykuł inkryminowany, co do księdza Alimurki, jest dosłownem powtórzeniem artykułu *Gazety Narodowej* z 30 maja b. r., w którym słusznie napiętnowano niedorzeczne postępowanie ks. Alimurki ze Staruni, podburzające lud przeciw szlachcie przez opowiadanie o strzelaniu do ludu i znęcaniu się nad nim. Są to fakty, które w Polsce nigdy się nie wydarzyły, praktykowane były natomiast w 14-tym i 15-tym wieku w Niemczech i Francji. W dalszym ciągu przemówienia wykazywał dr. Caro bezzasadność konfiskaty artykułu, który nie uwłacza ogółowi duchowieństwa ruskiego, bo duchowieństwo nie odpowiada za winę jednostki, wywodził dalej, że w nrze 10-tym *Dzwonka* opowiedziane były fakty co do innych księży, a prokurator, biorąc to za krytykę osób, nie skonfiskował numeru. Konfiskata nru 18 polegała prawdopodobnie na pobieżnem przeczytaniu artykułu. Skutkiem nierozważnej i niejednostajnej praktyki konfiskacyjnej, powstaje zamęt pojęć, podkopujący powagę prawa.

Prokurator Solak oświadczył następnie, iż nie wdaje się w uzasadnianie, iż konfiskata opierała się na ustawie, bo inkryminowany artykuł jest podburzającym przeciw duchowieństwu ruskiemu i szlachcie, przemawia za zatwierdzeniem.

Po replice dra Caro, ogłosił radca Wawrausz wyrok, zatwierdzający konfiskatę.

Redaktor wniósł sprzeciw do wyższego sądu krajowego.

Zjazd Stojałowczyków.

Kraków 26 czerwca. Dnia 29 b. m. odbędzie się w Rzeszowie ogólny zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w sali tamtejszego Sokoła. Na porządku dziennym sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do koła polskiego i uzyskanie na to aprobaty oraz sprawa wyborów sejmowych.

Statut m. Krakowa.

Kraków 26 czerwca. Sekretarz prezydjalny magistratu p. Nowicki, wystawił i przygotował w ciągu nocy wszystkie akta dotyczęce statutu m. Krakowa, tak, że dziś popołudniu akta te odejdą expres do Lwowa.

Z Krak. Tow. muzycznego.

Kraków 26 czerwca. Odbył się tu doroczny popis uczniów i uczenic konserwatorjum krakowskiego Tow. muzycznego, który wykazał ciągły rozwój artystyczny konserwatorjum. Po skończeniu produkcyj, dyrektor Żeleński rozdał dyplomy.

Bankructwo banków niemieckich.

Kassel 26 czerwca. Telegraficznie zwołani członkowie rady nadzorczej tow. „Kasseler-Actiengesellschaft für Trebertrocknung", odbyli ubiegłej nocy posiedzenie. — Obradowano nad sytuacją, wytworzoną upadkiem banku lipskiego. Uchwalono sprawdzić natychmiast wszelkie zobowiązania towarzystwa i ogłosić rezultat badań.

Lipsk 26 czerwca. Dziś rano odbyły się rokowania dyrektorów upadłego Banku lipskiego z bankiem państwowym. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie dalszy przebieg krachu.

Skutki krachu na tut. targu są straszne. Wszystkie inne banki oblęgają tłumy publiczności, która domaga się zwrotu swych pieniędzy.

Ustąpienie Buelowa.

Berlin 26 czerwca. Pogłoski o ustąpieniu kanclerza rzeszy hr. Buelowa, podawane przez małe dzienniki, nie znajduje wiary w prasie poważnej. Bardzo serjo natomiast mówią o ustąpieniu ministrów Thielena i. Posadowskiego.

Wyścig automobilów.

Paryż 26 czerwca. Po próbnym biegu rozpocznie się dziś konkursowy bieg automobilów między Paryżem, a Berlinem. Do wyścigu zgłosiło się 157 automobilów francuskich, z tego weźmie udział 120 automobilów. Francuzi mają pewność, że w wyścigu zwycięzą automobile wyrobu francuskiego.

Frankfurt 26 czerwca. Na cześć uczestników wyścigu automobilów odbyła się tu wczoraj uczta. Starszy burmistrz wzniósł toast na cześć podróżników francuskich. Muzyka zagrała „Marsyliankę". Prezes francuskiego klubu automobilistów dziękował za przyjęcie, poczem wychylił zdrowie cesarza Wilhelma.

Francuski konsul generalny pił na cześć m. Frankfurtu, starszego burmistrza i członków komitetu przyjęcia.

Ponownie zabrał głos starszy burmistrz i wzniósł toast na cześć Loubeta i Francji.

Wojna w Transwaalu.

Wiedeń 26 czerwca. Do *N. W. Tagblatt*, korespondent koloński tego pisma donosi, że dr. Leyds prowadzi w ostatnich czasach energiczne rokowania telegraficzne z komendantami wojsk boerskich, stojących w walce, z czego wnosić należy, że rokowania te dzieją się za wiedzą Anglji, która przepuszcza depesze. Powszechnie sądzą, że wkrótce nastąpi raptowna zmiana sytuacji.

Kanclerz niemiecki Buelow ma gorąco interweniować na rzecz Boerów.

Ingres ks. arcyb. Kłopotowskiego.

Petersburg 26 czerwca. Wczoraj rano o godzinie 10 ks. arcybiskup, metropolita Kłopotowski przybył do kościoła św. Katarzyny. W przedsionku powitało go duchowieństwo, a proboszcz dał ks. arcybiskupowi krzyż do pocałowania. Arcybiskup klęcząc wysłuchał mszy św. odprawionej przez biskupa żytomirskiego ks. Niedziałkowskiego, złożył przysięgę i przyjął paljusz. Następnie po włożeniu szat przyjął metropolita przysięgę od ks. biskupa Niedziałkowskiego i wygłosił bardzo piękną przemowę. Bullę *pro populo* odczytał ks. Czeczot.

Wykluczenie posła.

Melbourne 26 czerwca. Parlament kolonji Wiktorja uchwalił na wczorajszem posiedzeniu 64 głosami przeciw 17 wykluczyć członka parlamentu z Melbourne, Findlaya, wydawcę organu robotniczego, z powodu przedrukowania artykułu obrażającego króla Edwarda z dziennika *Irish-peuple*.

Pożar.

Jekaterynosław 26 czerwca. Wczoraj rano wybuchł w tut. składzie drzewa pożar, który przy silnym wietrze rozszerzył się bardzo prędko i zagroził pobliskiej stacji kolei żelaznej i prywatnym domom. Do wieczora ogarnęły płomienie składy drzewa, 7 tartaków, 2 młyny i wiele domów prywatnych. Pożar szerzy się dalej.

Ostatnie wiadomości.

Kowerta z bogactwami. Dorze Lewin, zamieszkałej przy ul. Podiewskiego l. 9, skradziono dziś około godziny 8 z pultu szafeczki nocnej, leżącą tam kowertę, w której znajdował się 580 k. gotówką, książeczka Banku krajowego na 3.200 k. i parę innych wartościowych papierów. Poszkodowana podejrzewa o tę kradzież stróżowę, która w krytycznej chwili sprzątała. Stróżowę aresztowano.

Stanisław Przybyszewski zrobił doniesienie dziś przed południem do policji tej treści: Wydalił się z kamienicy w której zamieszkuję (ulica Kochanowskiego l. 5 a) 8-letni chłopczyk, dobrze rozwinięty, blondyn, syn dozorcy domu. Dotychczas nie wrócił.

Krwawy napad. Dziś przed południem około godziny 9 rano napadło trzech wyrostków na przechodzącego ulicą Grodzickich Jędrzeja Bodnara. Obskoczyli go, dwóch go chwyciło za ręce, a trzeci pchnął go nożem. Na szczęście nóż utkwił na chwilę tylko w lewej ręce, zadając ranę głęboką, którą opatrzyło pogotowie. Cios był wymierzony w serce. Powód tej krwawej, na szczęście jednak nie śmiertelnej wendety, dokonanej w biały dzień, w oczach przechodniów — nieznany. We Lwowie żyjemy, czy na Sycylji?!...

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, jakoteż różnych materjałów budowlanych z kamienia i gliny, które dyrekcja kolei państwowych we Lwowie, będzie na rok 1902 potrzebować. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 lipca rb. godzina 12 w południe do wyżwymienionej dyrekcji we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie lwowskiej* i mogą być także przejrzane, lub udzielone w biurze III dyrekcji kolei państw. we Lwowie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 26 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica nowa 13·— do 14·50; żyto gotowe 13·— do 13·20, żyto nowe 11·— do 11·50; owies obroczny got. 13·40 do 13·80, owies nowy 9 50 do 10·—; jęczmień pastewny 9·50 do 10·—, jęczmień brow. 11·60 do 12·—; rzepak nowy 23·20 do 23·60; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·50, groch do gotowania 13·50 do 18·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·60 do 12·90; hreczka 15·60 do 16·40; kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 75 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 15·75 do 16·—.

Usposobienie słabsze targów w Wiedniu i Budapeszcie, oddziaływa na tendencju w kraju, to też ceny wykazują zniżkę, jedynie gotowy owies utrzymuje się w cenie.

— **Wiedeń** 26 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·10 do 8·15, na jesień od 8·41 do 8·42; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·85 do 7·90, na jesień od 7·18 do 7·19; kukurydza na maj-czerwiec od 5·62 do 5·63, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·62 do 5·63, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·80 do 5·81; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·73 do 6·75; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13·60; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 26 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·18 do 8·19; żyto na październik od 6·79 do 6·80; owies na październik od 6·37 do 6·39; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·33 do 5·35, na maj (1902) od 5·14 do 5·15; rzepak na sierpień od 13·— do 13·10. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 26 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·37, Renta majowa 98·35, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 648·—, Akcje węg. zakł. kred. 653·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Länderbanku 405·—, Akcje kolei państw. 649 50, Lombardy 100·—, Akcje kolei Elbethal 485·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 441·—, Akcje Rima Muranji 473·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1.755, Losy tureckie 103·50, Ruble 252·75.

Berlin 26 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 203·50, Tow. dyskontowe 175·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 26 czerwca o godz. ½8 wieczorem

JANEK

opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego; słowa Ludomiła Germana.

OSOBY:

Janek, herszt zbójców	p. Myszuga
Stach, góral	p. Szymański
Marek, stary góral	p. Paszkowski
Bronka	pni Ruszkowska
Marynka	pna Esten
Pierwszy góral	p. Jaroński
Drugi góral	p. Fedyczkowski

Zakończy:

Rycerskość wieśniacza

(Cavalleria Rusticana)

opera w 1 akcie, słowa G. Targioni Tozzeti i G. Menasci; muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuzza	pna Esten
Lola	pna Schuppówna
Turiddu	p. Drzewiecki
Alfio	p. Ludwig
Lucia	pni Kasprowiczowa

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Drohojowska z Sułkowiec. Hr. A. Starzeński z Płażwi. K. Czarkowski z Niegowiec. Dr. M. Moraczyński z Podola ros. D. Pogłodowski z Sutkowiec. H. Schulz z Wiednia. W. Pawlikowski z Bereżnicy. St. Bogusz z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. B. L. Brückmann z Monasterzysk. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. W. Wybranowski z Czupernosowa. Z Kościszewski z Bilcza złotego. J. Drahanowski z Kamionki Strum. S. Hołyński z Podola ros. Dr. A. Langer, dr. W. Landesberg z Tarnopola. M. Osięcimska, S. Burzyńska z Uhrynowa. W. Krzyżanowski z Lisek. D. W. Kozłowski z Niżankowiec. Z. Obertyński z Hujcza. D. S. Weygert z Podlisek.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	6·50	8·40 9·50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	8·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Kolomei, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kalusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	3·14	7·36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ (od 1/5 do 15/9) w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ „ (od 1/5 do 5/9) święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 12·45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 16/5 do 15/9 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/5 do 30/9 włączn.	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7·52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·39
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.